

## JACEK BOCHEŃSKI

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, warunki mieszkaniowe

### Warunki mieszkaniowe w Lublinie w latach 20-tych

Jeszcze taką rzecz bym powiedział, żeby sobie uświadomić, co to był Lublin wtedy. Mój ojciec był profesorem, jak wtedy mówiono, profesorem w gimnazjum. Stał dosyć wysoko w hierarchii społecznej. Jego mieszkanie na Przechodniej 2 było bardzo biedne. W tym mieszkaniu nie było elektryczności wtedy, matka stawiała na stole lampę naftową z takim knotem, nalewało się tam [nafty do] lampy i rozbłyskał płomień. Nie było też łazienki, ojciec wracał, mył ręce w miednicy. A mnie kąpano w takiej balii, w której także odbywało się pranie i do prania używało się takiej tarki, deski z blaszaną taką częścią sfałdowaną, o którą pocierano bieliznę i w ten sposób ją oczyszczano w tym procesie prania. To wszystko mam w oczach. Nie było oczywiście ani telefonu, ani radia.

Natomiast o stopień jakby wyżej w tej hierarchii cywilizacyjnej, a może i takiej higieniczno-sanitarnej, bo ja wiem jak to nazwać, stał dom mojej ciotki lubelskiej. Ta pani nazywała się Janina Kelles-Krauze i jej mężem był pan Bogdan Krauze, który może jest zapisany w historii Lublina, to był architekt i artysta malarz. A ona była śpiewaczką. Zdarzyło jej się zresztą potem kontynuować tą sztukę w osobie jej córki, bo jej córka nazywała się Beata Artemska i była też śpiewaczką, śpiewała w operetce. Otóż kiedy chodziliśmy do cioci Janki wtedy, za mojego wczesnego dzieciństwa, to pamiętam, że tam się spotykałem z takimi przedmiotami. Tam był na przykład gramofon i gramofon miał taki duży głośnik, z którego się wydobywały jakieś dźwięki. I było też radio. Pamiętam, że to radio było olbrzymie. Aczkolwiek trzeba pamiętać, że wszystkie przedmioty są w oczach dziecka większe niż w naszych, więc może my byśmy nie uznali tego radia za tak kolosalne, jak mnie się wydawało, bo ono było tak wysokie jak ja. Więc właśnie takie przedmioty tam były. To nie znaczy, że w ogóle w Lublinie nie znano takich wynalazków jak elektryczność czy radio, bo to już się zaczynało, ale było nie bardzo jeszcze rozpowszechnione. I myślę, że ojciec,

kiedy przyjechał jako student z tego Wiednia czy Lwowa do gimnazjum Staszica i szukał mieszkania, no to znalazł mieszkanie tanie. No i tak jakoś został, bo to ludzie przeważnie jak już coś takiego zrobią na tymczasowo, to potem się okazuje, że to trwa latami.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-02-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"